

O P I N I A na temat pracy doktorskiej
mgr Bogumiły Krawiec
INTYMNOŚĆ W ZWIĄZKACH MŁODYCH DOROSŁYCH

Opiniowana dysertacja jest dość pokaźna pod względem objętości. Liczy z załącznikami 192 strony. Obejmuje sześć rozdziałów, które w zasadzie układają się w klasyczne cztery części (teoria, metoda, wyniki, dyskusja). Ale *dyskusja* jest tu właściwie kontynuacją wyników, a zwykle zawierająca się w dyskusji refleksja teoretyczna, umieszczona jest w ośmiostronicowym rozdziale nazwanym *zakończenie*.

Pierwsze dwa rozdziały to teoria. Na początku, na 47 stronach rozważane są zagadnienia definicyjne. Osobno omawiane jest potoczne rozumienie intymności, a osobno naukowe. Omówienie rozumienia potocznego sięga czasów starożytnych. Bardzo powierzchownie i w zasadzie bez specyficznych źródeł przypominane są powszechnie znane poglądy kilku filozofów i podręcznikowe wiadomości na temat epok. Zupełnie nie jest to potrzebne. W rozumieniu naukowym natomiast zdecydowanie brakuje porządnego przedstawienia badań. Jest to tym bardziej potrzebne, że w *zakończeniu* własne wyniki są konfrontowane z danymi z literatury. Niestety, czytelnik nie może się do tego ustosunkować, ponieważ badania innych autorów (których, według słów Autorki, jest dużo) nie zostały mu to przedstawione. W konkluzji zawartych w tym rozdziale rozważań Autorka stwierdza, że nie jest możliwe stworzenie poprawnej definicji regulującej pojęcia intymność, bo wszystkie badania opierające się na definicjach konstruowanych przez ich autorów, redukują to skomplikowane zjawisko. Zapowiada zupełnie inne podejście, którego jednak nie realizuje konsekwentnie (o czym dalej).

Drugi rozdział teoretyczny ma za zadanie scharakteryzować rozwój intymności w dzieciństwie, adolescencji i wczesnej dorosłości. Ten rozdział ma zaledwie 13 stron. Zawiera najpierw uwagi na temat współczesnych młodych dorosłych, a następnie w podrozdziale „geneza intymności” opis znaczenia środowiska rodzinnego, rówieśniczego i związków

preintymnych adolescentów. Na końcu są uwagi dotyczące roli intymności w związku partnerskim. Tu należałoby zwrócić uwagę na dwie sprawy kontrowersyjne. Po pierwsze, trudno zaakceptować stwierdzenie, że relacje rówieśnicze zaczynają być ważne od momentu pójścia do szkoły (str. 56). Pierwsze poważne „zderzenie” z grupą rówieśniczą, jej oczekiwaniami, byciem w relacji, czy ustosunkowaniem wobec opiekuna (który często okazuje się zupełnie inny niż rodzice), ma miejsce już w przedszkolu i w świecie przedszkolaka zajmuje bardzo ważne miejsce. Druga sprawa to ocena intymności w relacji dziecka z rodzicami. Została ona tu określona jako niepełna (str. 63). Oczywiście, ta relacja nie jest symetryczna pod względem poznawczym – dziecko, zwłaszcza małe, na ogół w pełni samoujawia się, a matka nie (zwłaszcza, gdy chodzi o fakty biograficzne, a nie aktualny stan emocjonalny). Ale niewątpliwie ich „świat współdzielony” jest bardzo treściwy, a emocje silne. Jeżeli zwrócimy uwagę bardziej na zaufanie, poszukiwanie i udzielanie wsparcia oraz radość z obcowania ze sobą, ta relacja okazuje się o wiele silniejsza niż niejedna partnerska, przeżywana w dorosłości. Oczywiście są też układy patologiczne, ale na szczęście nie musimy ich traktować jako normy.

Kolejny rozdział poświęcony jest metodzie badania. Tu Autorka zapowiada wielką nowość. Ma to być sposób na odkrycie niezafałszowanego podejściem dedukcyjnym (skonstruować zjawisko i szukać jego realizacji wśród osób objętych badaniem), rzeczywistego rozumienia intymności w związkach partnerskich młodych dorosłych. Przeciwnością podejścia dedukcyjnego jest indukcja. Realizuje ją między innymi analiza treści obszernych wywiadów narracyjnych, a także wywiady do techniki IPA (Interpretacyjna Analiza Fenomenologiczna, także analizowana indukcyjnie ze względu na swoją treść). Wywiady ustrukturalizowane nie spełniają tej roli całkowicie, ponieważ pytania „z kartki”, tak samo jak kwestionariusze, narzucają tematykę i ukierunkowują odpowiedzi. W takim wypadku badacz, jak to powiedział Alfred Schutz, (1979) o eksperymentach i kwestionariuszach *self-report*, „odkrywa w świecie doskonałą harmonię, którą... sam ustanowił”. Metoda analizy treści ma oczywiście swoje wady. Jedną z nich jest szalona pracochłonność. Pozwala wprawdzie zrekonstruować w sposób idiograficzny i pełny świat przeżyć rozmówcy i, co najważniejsze, jego kontekst, historię zaistnienia i historię przemian, ale jedna osoba nie jest w stanie w ten sposób zanalizować 316 osób (a takie zadanie stało przed Autorką). Z kolei analizowanie materiału od różnych osób przez różnych badaczy wprowadza dodatkowy, niekontrolowany czynnik, który może być odpowiedzialny za zmienność. Dlatego analizy jakościowe zwykle opierają się na swobodnych wywiadach z niewielką liczbą uczestników.

Wywiad zastosowany w tej pracy został nazwany „podążającym”. Nie jestem przekonana, że jest to nazwa właściwa. „Podążanie za klientem” według wszelkich zaleceń

terapeutów (szczególnie o orientacji humanistycznej) właśnie między innymi polega na tym, że nie zadaje się żadnej tematyki, żadnych pytań uzupełniających. Terapeuta „podążający” ma co najwyżej przy pomocy parafrazowania zmierzać do tych sfer, które dla jego rozmówcy są najbardziej istotne. Tak też jest w swobodnym wywiadzie narracyjnym. Jedynym określeniem tematu jest tzw. bodziec narracyjny sformułowany na początku rozmowy. Według zaleceń Fritza Schutzego (1990) dla uzupełnienia informacji, których badaczowi brakuje, organizuje się drugie, osobne spotkanie (a potem jeszcze trzecie, żeby przedyskutować sposób rozumienia wypowiedzi). Tutaj natomiast były nie tylko obszary, które badacz chciał spenetrować, ale i pytania pomocnicze, jakie zadawał, gdy spontanicznie nie zostały ujawnione interesujące go szczegóły. To oczywiście nic złego. Można robić wywiad albo bardziej swobodnie, albo w sposób bardziej ustrukturalizowany tyle, że w tym wypadku nazwa „wywiad podążający” nie wydaje się adekwatna. Wywiad obejmował bowiem: charakterystykę osoby (charakterystyka ogólna, znajomi i przyjaciele, kobiecość/męskość/atrakcyjność), rodzina (związek obecny, wcześniejsze, doświadczenia z przeszłości, macierzyństwo/ojcostwo, wychowanie), role (wiedza o roli, realizacja roli, przemiany socjokulturowe), praca (wybór zawodu, kariera, godzenie ról), znajomi (ja vs znajomi, znajomi vs rodzina), realne vs wirtualne (realne, wirtualne), publiczne vs prywatne (pozyskiwanie informacji, dzielenie się informacjami). W większości tych kategorii są jeszcze podkategorie, np. w kategorii „relacje kiedyś”: charakterystyka relacji, reguły, oczekiwania i wymagania, pomoc, rodzice, autorytety i wzory. W sumie 49 tematów szczegółowych, a do każdego pytanie główne i zestaw pytań pomocniczych. Tę ogromną pracę wykonał zespół magistrantów i doktorantów Promotora.

W obliczu tak obszernego materiału nic dziwnego, że do analizy posłużono się wspomaganiami przy pomocy algorytmu Quinlana. W tym miejscu jednak – w trakcie kodowania, pojawia się konieczność „odcięcia” wielu informacji indywidualnych na rzecz porównywalności jego efektów. Jest to nieuchronne. Kodowania „swojego” wywiadu dokonywali badający, czyli wiele różnych osób. Byli oczywiście przeszkoleni, a wyniki ich pracy sprawdzała Autorka. Kody były indukowane z materiału i ulegały korektom. Nie zmienia to jednak faktu, że w tym momencie znowu trzeba było zrezygnować z pełnej, indywidualnej analizy treści i autentycznie idiograficznego podejścia do każdego z uczestników badania. W załączonym w aneksie przykładzie efektów kodowania widać wyraźnie skutki (koniecznego) uproszczenia. Jest tu 21 wierszy i 13 kolumn. Na takiej, niewielkiej tablicy zostały zawarte wyniki co najmniej 21 godzin rozmów. Musiały zniknąć wszelkie subtelności. Oczywiście, może tak być, tylko drażni ogłaszanie, że „moja metoda, jako jedyna, pokaże, jak jest naprawdę – inne nie mają sensu, nawet ich nie przedstawiam”.

Kolejnym krokiem analizy było poszukiwanie podobieństw pomiędzy indywidualnymi zestawami kodów – drzewami kategorii, dendrogramami. I w tym miejscu tym bardziej myślenie dedukcyjne nakłada się na czystą indukcję. Podobieństwa (osobno wśród mężczyzn i wśród kobiet) zostały ułożone na skali „brak intymności – intymność paradygmatyczna”. Intymność paradygmatyczna to zestaw cech osoby i relacji, wynikający z badań... innych autorów. Poza tym też nie wiadomo, co w tym kontekście oznacza „brak intymności”. Ktoś musiał określić, czym jest to, czego „brak”. To czyste myślenie dedukcyjne. Powtórzę jeszcze raz, że nie ma nic zdrożnego w używaniu dedukcji. Niektórzy wręcz twierdzą, że tylko dedukcja spełnia znamiona myślenia naukowego. Tyle, że warto nazywać rzeczy po imieniu. Zastosowana metoda należy do metod mieszanych (*mixed methods*), wywiad nie jest „podążający”, a „procesualność” w końcu ogranicza się do analizy podobieństw ze względu na, jak mówi sama Autorka na str. 96 „specyfikę wyobrażeń dotyczących tego, co intymne oraz realizowania (lub nie) intymności”, czyli tego, co aktualne.

Wyniki mężczyzn układają się ładnie na skali „brak intymności – intymność paradygmatyczna”. Punkty pośrednie tej skali to: „intymność częściowa” i „intymność niekompletna”. Do każdego opisu kategorii podane są przykłady z wywiadów. Są dobrze dobrane i przekonujące.

Wyniki kobiet, gdy próbuje się je umieścić na tej samej skali, nie bardzo psują do męskich. Wspólne okazują się tylko dwie kategorie: „brak intymności” i „intymność niekompletna”. Pozostałe kategorie kobiece mieszczą się pomiędzy męskim „brakiem intymności” a „intymnością częściową”. Są to: „intymność prowizoryczna”, „intymność instrumentalna” i „intymność fragmentaryczna”. Jest więc ich łącznie pięć. Zauważyć warto, że nie ma w świecie kobiet intymności doskonałej zwanej tu paradygmatyczną.

Cytowane fragmenty wypowiedzi mężczyzn i kobiet różnią się znacznie. Autorka twierdzi też, że inna jest w obu grupach dynamika samej rozmowy. O ile wśród mężczyzn może wystąpić znacznie więcej interpretacji wprost, u kobiet jest wiele niespójności, np. pomiędzy deklaracjami („wszystko świetnie”) a indukowanym z tekstu bardziej autentycznym ustosunkowaniem do omawianych treści – najczęściej partnera i samego związku. Jest u nich także znacząco więcej odwołań do oczekiwań społecznych pod adresem relacji romantycznych, a także, nawet w samych przywoływanych cytatach, wielokrotne przytaczanie poglądów i nauk matki. Nie ma tego zupełnie w cytatach mężczyzn.

Niezależnie od tego przyjętego i dla mężczyzn i dla kobiet wspólnego teoretycznego wymiaru, na stronie 132, pod sam koniec rozdziału, jak gdyby „z obowiązku” zostały wymienione wymiary inne, które zostały wywiedzione indukcyjnie z wywiadów kobiet.

Odnoszą się one do: skupienia na zaspokojeniu potrzeb własnych lub obojga parterów, stopnia realizowania wymagań otoczenia społecznego, zdobywania i używania kompetencji relacyjnych, samych przejawów intymności. Dlaczego te wymiary nie zostały potraktowane jako wiodące, skoro celem badania miało być pełne, nie zredukowane wg myślenia teoretycznego, rozumienie intymności?

W podsumowującym całe badanie *zakończeniu* Autorka pisze, że zaskakujące okazało się zróżnicowanie sposobów rozumienia intymności przez uczestników badania (str. 149), a jedną ze strategii jej budowania nazywa „poboczną” (str.146). Zaleca prowadzenie dalszych badań wyjaśniających tę zmienność i zmierzających do odkrycia intymności „tej prawdziwej”.

Na stronie 150 czytamy „Komplikuje to zatem do pewnego stopnia konceptualizację intymności, choć zarazem uświadamia dynamiczny jej charakter, dający się uchwycić za pomocą zastosowanej metody.” Nie do końca można się z tym zgodzić. Żadna dynamika nie została uchwycona. Została uchwycona zmienność (różnorodność). Ta niezafałszowana teorią zmienność nie została jednak konsekwentnie ukazana. Spod deklaracji na temat „czystego”, indukcyjnego opisu świata, Autorce „wymyka się” myślenie teoretyczne, dedukcyjne, którym wszyscy jesteśmy przesiąknięci. Niemniej niewątpliwie badanie wnosi bardzo dużo do wiedzy teoretycznej, jak również otwiera szerokie możliwości aplikacyjne dla pracy terapeutycznej z parami i indywidualnymi osobami. To bardzo wartościowa praca, bez wątpienia zasługująca na wnioskowanie o stopień doktora dla jej Autorki.

K O N K L U Z J A

Stwierdzam, że opiniowana praca spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim określonym w art. 13 ust. 1, 2 i 4 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (t. j. Dz.U. z 2017 r., poz. 1789 z późniejszymi zm.). Wnoszę o jej dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Schutz A., (1979). Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania. *Studia Filozoficzne*, 6, 22-53.

Schutze F. (1990), Presja i wina: Doświadczenia młodego żołnierza niemieckiego w czasie II wojny światowej i ich implikacje biograficzne, W: J. Włodarek, M. Ziółkowski (red.), *Metoda biograficzna w socjologii*, s. 325-339. Warszawa-Poznań: PWN.